

Kosmici z odkurzacza

Liliana Fabisińska

Rodzice Paulinki dostali na rocznicę ślub wspaniały prezent: odkurzacz, który sam jeździ po całym pokoju i sam sprząta. Nie trzeba za nim chodzić, nie trzeba nosić niewygodnej rury. Na ten prezent złożyła się cała rodzina.

– Wszyscy wiemy, że macie mnóstwo pracy i mało czasu na sprzątanie – powiedział dziadek uroczyście, wręczając rodzicom wielką paczkę. Paulinka mogłaby godzinami wpatrywać się w jeżdżący po podłodze statek kosmiczny. UFO – tak nazywała ten odkurzacz, oczywiście tylko w myślach, bo nie chciała, żeby ktoś się z niej śmiał. Wyobrażała sobie, że w środku siedzą niewidzialne ludziki, które sprzątają ich dom swoimi małutkimi, niewidocznymi miotelkami. – Ach, gdybym tak mogła was zobaczyć! – szepnęła kiedyś w stronę odkurzacza. A wtedy on... (mogłaby przysiąc, że tak było) ...delikatnie się poruszył i zagrzechotał! – Chcecie urządzać sobie jakąś zabawę? – powiedziała z nadzieją w głosie. – Tak, żeby nikt was nie zobaczył? Obiecuję, nikomu nie powiem! Możecie bawić się przy mnie!

Ale niewidzialne ludziki nie dały się namówić. Nie wyszły ze swojego statku kosmicznego i nie przywitały się z Paulinką. Ona jednak nie rezygnowała. Próbowła zaskoczyć małych kosmitów z samego rana, próbowała i wieczorem, wbiegając do pokoju na palcach, już po zgaszeniu światła.

Któregoś dnia wróciły z mamą do domu trochę wcześniej niż zwykle. Zastaly tatę przy stole. Kiwał się na krześle, czytając instrukcję obsługi.

– Coś się zepsuło? – zdenerwowała się mama.

– Nie, nie – uśmiechnął się niepewnie, jak dziecko przyłapane na gorącym uczynku. – Po prostu... no wicie... po prostu zupełnie nie rozumiem, jakim cudem ten odkurzacz jeździ i sprząta całkiem sam. Szukam informacji w instrukcji. Ale nie tam nie ma. Zaczynam już podejrzewać, że w środku siedzą jakieś małe niewidzialne ludziki.